Nr. 10. Kraków dnia 9 Lipca 1881. Rok I.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocz.	kwart.
W Krakowie . złr.	2·40	1·20	—·60
W Austryi . . „	3·20	1·60	—·80
W Niemczech . mrk.	6·40	3·20	1·60

Pojedynczy numer 10, z przesyłką 12 ct.

Inseraty przyjmuje tylko Administracya „Krakowianina“ po 5 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).

KRAKOWIANIN.

PISMO DWUTYGODNIOWE.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADMINISTRACYA w drukarni Związkowéj w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Krakowianina“, oraz wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Wybory.

Pomimo nieustannego przemawiania naszego do pp. Wyborców, ażeby ponownie tych samych wybierali radców, których kadencya kończy się obecnie,— dzięki (?) silnej, pokątnej agitacyi nie wybrano siedmiu z ustępujących radców, a mianowicie nie utrzymali się przy teraźniejszych wyborach pp.:

Dr. Brzeziński, emerytowany Dyrektor techniki.
Dr. Blumenstock, docent Uniwersytetu.
Prof. Gwiazdomorski.
Heurteux, właściciel realności.
John Juliusz-August, wł. realn. i zakład. fabrycznych.
Matusiński Jacek, budowniczy.
Satalecki, wł. realn.

W obec tego, pozwalamy sobie wypowiedzieć śmiało i otwarcie, że żadnemu z tych panów żadnego niepodobna uczynić zarzutu. Na posiedzenia uczęszczali pilnie, pracowali gorliwie w sekcyach, w komisyach i nie zaniedbywali żadnych na siebie przyjętych obowiązków. Krótko mówiąc, niemożna zarzucić im nic! Rzeczywiście, pracowali oni może więcej, niźli wielu innych. — Oto — uznanie za pracę obywatelską. za poświęcenie czazu, — a czas, — to pieniądz, — za zaniedbywanie swoich własnych interesów i jak p. John Juliusz-August, za ofiarowanie znacznego nawet kapitału na cel dobroczynny! Ale, — stało się i tej sprawy nie myślimy poruszać więcej.

Do Rady miejskiej zostali wybrani, a mianowicie z ustępujących Radców, następujący obywatele:

Dr. Weigel Ferdynand, Prezydent m.
Baranowski Teodor.
Chęciński Tomasz.
Dr. Cyfrowicz Leon.
Grosse Julian.
Goldgart Abraham.
Dr. Jakubowski Maciej.
J. E. Dr. Kopff Wiktor.
Kieszkowski Henryk.
Dr. Lisowski Władysław.
Dr. Majer Józef.
Muczkowski Stefan.
Mendelsburg Albert.
Dr. Pareński Stanisław.
Rzewuski Walery.
Spira Jozue.
Stockmar Ernest.
Hr. Tarnowski Stanisław.
Dr. Warschauer Jonathan.
Wentzl Konrad.
Dr. Zatorski Maksymilian.

Następnie wybrani zostali następujący pp.:

Dr. Bobrzyński Michał.
Dr. Domański Stanisław.
Epstein Juliusz.
Friedlein Juliusz.
Dr. Jordan Henryk.
Ks. Midowicz Teofil.
Dr. Machalski Maksymilian.
Mirtenbaum Emanuel.
Hr. Potocki Artur.
Dr. Retinger Józef.
Reman Stanisław i
Schwartz Henryk.

Dla lepszego uwidocznienia całego składu pełnej Rady miejskiej, podajemy spis następujących Radców pozostających w Radzie z dawnej kadencyi, a mianowicie pp.:

Birnbaum Judasz.
Dr. Bochenek Mieczysław.
Chrzanowski Leon.
Deiches Salomon.
Federowicz Jan.
Feintuch Stan.
Galli Jan.
Gebel Jerzy.
Dr. Grabowski Julian.
Dr. Horowitz Leon.
Dr. Hoszowski Konstanty.
Dr. Jakubowski Faustyn.
Hr. Lasocki Bronisław.
Miliewski Alfred.
Dr. Oettinger Józef.
Pszorn Julian.
Redyk Wiktor.
Rozwadowski Wład.
Dr. Straszewski Maurycy.
Dr. Szlachtowski Feliks.
Trauczyński Józef.
Wątorski Jan.
Dr. Wechsler Maurycy,
Wojcikiewicz Ignacy.
Zaremba Karol.
Zieleniewski Ludwik.
Dr. Zoll. Fryderyk.

Co do wyborów w ogóle, winniśmy uwydatnić, że w obec bardzo ożywionych — częstokroć i niezupełnie honorowych agitacyj, postrzegliśmy wśród rękodzielników niemal powszechną apatyę i do głosowania stawała ich bardzo mała liczba, — a najlepszym tego dowodem, że p. Dr. Józef Rettinger, Adwokat krajowy, który przy przedwyborach wśród pełnych uniesienia grzmiących oklasków zagłuszających po każdem jego przemówieniu obecnych wyborów, otrzymał 106 głosów, dostał przy rzeczywistych wyborach głosów tylko 98; widoczna więc, że i z tych niewielu, nie stanęli wszyscy do wyborów.

O wyborach w ogóle, a raczej o agitacyach wyborowych byłoby wiele do powiedzenia, gdy atoli fakt już spełniony, wolimy raczej zamilczyć o nich zupełnie. Niepodobna nam jednak zamilknąć o samych wyborach i niepodnieść niektórych nieformalności, jakich dopuściła się komisya wyborcza w ogóle, a niektórzy jej członkowie w szczególe.

Zatrzymamy się przedewszystkiem przy wyborach koła III, oddziału II: zanim atoli przystąpimy

KILKANAŚCIE PYTAŃ

na które odpowiedzieć nie umieli maturzyści trzech gimnazjów i odpowiedzieć nie chcieli więksi z wielkich mężów a ci i owi chociaż wiedzieli — nic odpowiedzieli.

Znasz-li ten kraj, — gdzie za prawdy słowo
Rój samych trutniów wkoło cię otoczy,
Brzęcząc nad uchem, nad okiem, nad głową,
A przecież nie śmie żądła puścić w oczy?
Ach nad tym krajem, jak nad mazgajem
Nie kwilę i nie beczę...
Jedno tylko mnie dręczy:
Że rój trutniów, co brzęczy,
Znamiona ma człowiecze.

Gdzie jest kraj, w którym patryjotyzm, miłość ojczyzny, dobro publiczne i t. p. są markami do gry, lub monetą z ruchomym kursem wyrokom giełdy podległym; a giełda owa, wyższą polityką się zowie; filarami jej, miniaturowi mężowie stanu, posiadający monopol na politykowanie z własnej ręki, lecz oparty na dogmatach i woli chlebodawców?

Gdzie kraj, w którym każdy z mieszkańów jest genialnym, czcigodnym, znakomitym. zasłużonym, wielkim, uczciwym, wykształconym, — przeładowanym cnotami aż do niestrawności; a wszystko to tylko w oczach swoich politycznych, lub prywatnych przyjaciół i nie zawsze lecz na zapotrzebowanie?

Gdzie kraj, którego wolni synowie wybierając z pośród siebie mężów na „ojców ojczyzny“, lub „ojców miasta“, agitują zręcznie lecz nie jawnie. ale bronią zawiści, podstępu, obłudy; a nikt nie wyciągnie dłoni swojéj, ażeby winowajeców tych postawić pod pręgierzem?

Gdzie kraj, którego organa opinii, żebraczy żywot wiodąc na łasce posiadaczy mamony, odznaczają się fenomenalną bezbarwnością myśli; — a ciepłą lecz mętną wodą racząc swoich konsumentów mniemają, i mówią to głośno, że działalność ich jest apostolstwem idei, męczeństwem światła i postępu?

Gdzie kraj, z którego najwyższej instytucyi naukowej patent na uniwersalną mądrość otrzymać można przez przyjaciół tylko, rzadko drogą pracy i zasługi. — Kraj w którym protekcya stowarzyszonych tak jest potężną i wyższą nad sądy gminu, że "członkiem" swoim zamianowywa stworzenie, któremu losy pozwoliły widzieć n. p. jeden pałac we Włoszech — a potem opisać go w sposób, którego sam piszący nie pojmuje?

Gdzie kraj, którego publicyści, dziennikarze zamiast chlubić się uczciwością, wykształceniem, samoistnością poglądów, bezstronnem lecz wszechstronnem zgłębianiem każdej kwestyi, składają się przeważnie z niedowarzonych awanturników, blagierów, ciemnych i napuszonych handlarzy myśli — kuglarzy frazesami?

Gdzie jest kraj, w którym za każde żywsze słowo, za każdą zdrowszą, żywotniejszą myśl w imię słuszności i prawdy wypowiedzianą, za każdy wyraz wreszcie, bez stępla fałszu, służalstwa, jezuityzmu, płacą potwarzą, obelgą, oszczerstwem?

Gdzie kraj, którego przeszłość historyczną lada ćwierć-główek bezkarnie kala błotem bezczelnej osobistej ambicyi i pyszałkostwa a pośród obywateli tego kraju dochodzi do dostojeństw, uznania, szacunku; — pozwalają mu nauczać własnych synów, radzić i głosować w sprawach ich własnych?

Gdzie kraj, w którym każda księga na pożytek braci pisana, choćby nawet kwintescencyą rozumu była, lecz bez cenzury synów Lojoli, lub protekcyi tytułowanych wydana, — nie tylko że czytelników nie znajdzie, lecz zużytą zostanie na zawijanie artykułów spożywczych lub pieczenie ciasta?

Gdzie kraj, w którym ludzie talenu — artyści wszystkich gałęzi sztuki pomijając już, że dopóki nie uśmiechnie im się fortuna w postaci kapitałów, przez ogół za parjasów bywają uważani, — oprócz tego wyzyskiwani są nie tylko przez kupczących dziełami talentu i sztuki, lecz przez własnych współbraci zawodu szkalowani i zabijani bywają moralnie?

Gdzie kraj, w którym filantropija częściej wspomaga wyrzutków społeczeństwa, łotrów zrujnowanych moralnie i fizycznie, ażeby czarnym frakiem przyodziać mogli czarną i bezwstydną przeszłość, rękawiczką pokryć delikatną lecz do wolty wprawną rękę — aniżeli nieszczęśliwych, twardą i ciężką dłonią pracujących na czarniejszy kęs chleba dla osłabionej nadmiarem pracy żony i zgłodniałych dzieci?

Gdzie kraj, w którym wystarcza urodzić się Jaśnie-Wielmożnym, ażeby mieć prawo być rozumnym, zacnym z całą litanią dodatnich przymiotów. Kraj, w którym za tarczę herbową służyć może pewna ilość worków napchanych brzęczącą monetą, a im więcej ich jest, tem tytuł wyższy, godność większa, prawo do przewodzenia dumom słuszniejsze?

Gdzie kraj, którego niejedna z niewiast zamiast spełniać co jej nakazuje godność i obowiązek — trudni się z szalonem zamiłowaniem obmową i oszczerstwem rzucanem na szkodę drugich — w miejsce obowiązków matki i żony pełni funkcye skandalicznej kroniki chodzącej, ajenta jezuickiej żandarmeryi, lub delatorki występków przeciw czystości... duchowej?

Gdzie kraj, którego mieszkańcy chociaż najprawowierniejsi z prawowiernych i najgorliwsi z gorliwych katolików, upodobali sobie w siedmiu „cnotach“ głównych, — wyobrażenia nie mając o siedmiu darach Ducha św., produkują pod płaszczykiem, opieką i absolucją swoich pasterzy „cnoty“ wołające o pomstę do nieba?

Gdzie kraj, którego zacni synowie, pracując w krwawym pocie czoła na suchy kęs chleba i szklankę herbaty — z braku tych specjałów mrą z głodu; a żaden z kapłanów nad grobem ich nie wypowie słów "prawdy" z owym ogniem szlachetnego zapału i namaszczenia, jakie miewa miejsce nad trumnami ulubieńców fortuny i złotego cielca?

Gdzie ten kraj?... a fe... jakimże trzeba być śledziennikiem, pessymistą wyziębłym i wstrętnym, ażeby takie zadawać pytania!

A co mnie do tego — niech sobie Kolumb szuka nowych krain i światów — ja mam ważniejszą rzecz na myśli — wieczorek w pewnem kółku, gdzie idealik w dziewiczej postaci „robi do mnie oczy“.

La tige d'une botte.

do krytycznego rozbioru przeprowadzenia tych wyborów, winniśmy zacytować Dziennik rozp. wydawany przez Radę miejską, a mianowicie Ner 7, w którym czytamy uchwałę z posiedzenia z d. 9 czerwca b. r., która po lit. *f)* ustanawia:

„Aby komisye wyborcze o godz. 5 po poł. przystąpiły do obliczenia głosów, a o ileby tę czynność do godz. 7 tegoż dnia ukończyć nie mogły, takową zaraz na zajutrz w godzinach do wyboru przeznaczonych (t. j. od godz. 9 do 12 przed południem i od godz. 3 do 5 po południu) dokończyły, protokół spisały i rezultat ogłosiły.“

Dziwna zatem, na jakiej podstawie, lub z czyjego pozwolenia wyłamała się komisya wyborcza z pod postanowień tej uchwały, a mianowicie na jakiej podstawie urzędowała komisya aż do $^{1}/_{2}3$ po północy?!!!

Uchwała ta Rady miejskiej nietylko nie jest bezpodstawna, ale należy przyznać mądrze obmyślana i przewidująca naprzód wszystko złe, jakie mogłoby wyniknąć z powodu dłuższego urzędowania. Rada miejska przewidziała dobrze, że komisya, a właściwie członkowie komisyi urzędujący dłużej jak 4ry godzin z rzędu bez przerwy i z natężeniem uwagi, nie byliby zdolni odpowiedzieć sumiennie i dokładnie wymogom tak ważnej czynności, jak odbiór głosów a następnie skrutynium, które w pełnem zaufaniu powierza im Rada.

Opierając się zatem na tej uchwale, widzimy jasno, że komisya wyborcza przekraczając swoje atrybucye, urzędowała bezprawnie od godziny 7 do godziny $^{1}/_{2}$ do 3 po północy, czyli siedm i pół godzin. Urzędowała zaś tem więcej bezprawnie, gdy w zupełnym nie była komplecie, wychodził bowiem to ten, to ów członek komisyi, ten na kawę, ów na kolacyę, inny znów w jakimś innym interesie, a p. Komorowski trzymając się ściśle uchwały Rady miejskiej, opuścił salę po godz. 7 i wcale już nie wrócił do czynności komisyjnych. Komisya wyborcza winna była tem ściślej trzymać się treści uchwały i przestrzegać jej tem więcej, gdy już podczas wyborów jeden z członków dopuszczał się nieformalności, o jakich pomówimy poniżej a oraz, gdy widziała przed sobą (mówią że około 200) liczne kartki głosowania z pozalepianemi i nanowo przepisanemi nazwiskami, z których do 30 jedną wpisane ręką.

Dalecy od tego, ażebyśmy choćby tylko cień podejrzenia — rzucali na komisyę, musimy za innymi powtórzyć pytanie: Kto je zalepiał? Kto je przepisywał? Ustawa przecież nie wspomina wcale o zalepianiu, a dozwala tylko przekreślać nazwisko.

Nam wiadomo między innemi co do tego punktu, że p. Abraham Wester nie mający prawa głosowania posuwał się do tego stopnia, że najmował żydków także nie mających prawa głosowania, a trudniących się zakupywaniem starzyzny przy licytacyach, dawał im kartki a raczej paski gumą podlepiane ażeby gburowatem **i teroryzującem postępowaniem** swojem zmuszali wyborców do pokazania im kartek, a najemnicy ci spostrzegłszy wskazane im nazwiska, zalepiali je owemi paskami papieru na których często nie umiejącym pisać i czytać dowolnie fałszywe zapisywali nazwiska, utrzymując że zapisywali te, na które oni sami zgadzają się także i jakich żądają sami wyborcy.

Dalej należy nam nadto uwydatnić, że urzędnik Magistratu, członek komisyi wyborczej, dopuszczał się w sali wyborczej podczas urzędowania rozmaitych nadużyć a mianowicie:

Przed oddaniem kartki głosowania, domagał się on od stron pokazania kartki, a gdy ujrzał tam nieodpowiednie jemu osoby, n a k a z y w a ł im te nazwiska wykreślić wpisywać inne, **a nawet wykreślał je i wpisywał sam osobiście** tak dalece, że n. p. przy głosowaniu p. J. Pitzele, p. komisarz Komorowski, upomniał go surowo, przyzwał do porządku a nawet zagroził wytoczeniem tej sprawy przed trybunał p. Prezydenta.

Gdy w sprawę tę z wyborcą p. Pitzelem nie wmieszał się nikt z członków komisyi, czyż mimowoli nie nasuwa się pytanie:

Co mogło dziać się podczas nieobecności p. Komorowskiego?

Tenże p. Kalischer, — p. D. Fendlerowi kupcowi a pełnomocnikowi p. Luizy Luftigowej, którego kartkę pozdzierał, a nie znalazł w niej swoich zwolenników, — **groził**, że będzie karany, bo jego zdaniem pełnomocnictwo nie jest po formie, a choć kartce tej ani pełnomocnictwu nie podobna było żadnego uczynić zarzutu, odłożono ją i z niej można było przekonać się, jak p. Kalischer postępował dowolnie a komisya niebacznie.

P. Wilhelmowi Krenglowi, pełnomocnikowi p. Wernerowej właścicielki sklepu korzennego na Stradomiu także p. Kalischer nie przyjął kartki, utrzymując że pełnomocnictwa nie podpisała p. Wernerowa tylko jej mąż, a gdy p. Krengel upierał się przy swojem prawie, p. Kalischer wszelkich używał środków ażeby p. Krengel odstąpił od tego pełnomocnictwa. Gdy zaś popołudniu zgłosiła się sama p. Wernerowa, z oświadczeniem, że to ona p. Krenglowi dała to pełnomocnictwo odprawiono ją temi słowy: „idź pani! Teraz już nie wiemy nic, nie mamy czasu!“ i kartkę jako zakwestyonowaną odłożono na bok i nie liczono.

Jesteśmy ciekawi, czy podczas skrutynium, o tak późnej dobie, — brano tę sprawę pod rozwagę.

Mówią także, że p. Pinkas Koral w czasie wyborów nie był w Krakowie, mimo tego, chociaż p. Kalischer i p, Heidenfeld osobiście znają p. Korala, kartka jego legitymacyjna wraz z głosem została oddana przez osobę podstawioną i — przyjęto ją.

Taki wypadek — gdyby był tylko jedyny, czyż na rozmaite nie naprowadza myśli i domysły,...?

Oprócz tego wydarzylo się, że pewien wyborca przyniósł kartkę głosowania, w której między innemi, — zamiast Landau Hirsch zapisano wybór Landauer Hirsch. Jakkolwiek wiedziano dobrze, że istnieje tylko Landau Hirsch, i że w mieście podobnego nawet nie ma nazwiska, kartkę zakwestyonowano i — nieliczono.

Dalej zakwestynowano 6 pełnomocnictw z kartką między innemi na p. Landaua Hirscha. W razie jakiejś wątpliwości należało zaprosić te panie i zbadać rzecz a nieodrzucać samowładnie.

Te 7 głosów stanowiły u p. Landaua Hirscha taką większość, że nie p. Matusiński a on byłby obecnie pierwszym zastępcą.

Oto jest krótki tylko szkic, jaki wiernie skreślony oddajemy pod sąd opinii publicznej nie wypowiadając naszych myśli i przypuszczeń, co mogło się dziać przy tych wyborach gdy po 7 godzinie opuścili salę pp. Komorowski i Wójcikiewicz,

W końcu dodać musimy jeszcze uwagę, że tak jak przed trzema laty kółko pewne, nieprzebierające w środkach (wszak cel je uświęca!?) płaciło agitatorów żydowskich, którzy czapką, papką i solą zniewalali niektórych wyborców z intelligencyi do niedawania głosów pp. dr. Faustynowi Jakubowskiemu i dr. Bochenkowi — tak i teraz to samo z n a n e kółko t y c h s a m y c h i g o d z i w y c h używało sposobików, aby nie dopuścić do Rady pp. Baranowskiego, dra Cyfrowicza i Gwiazdomorskiego. Knowania te wtedy wyszły na jaw i nie odniosły skutku, dzisiaj wiedzieli o nich także wszyscy ale dziś się w części przynajmniej udały co do p. Gwiazdomorskiego, który przepadł tylko kilku głosami. Kraków cywilizuje się!

Adam książę Sapieha w stolicy Jagiellonów.

D. 30 czerwca odbyły się śluby syna i córki ks. Adama Sapiehy. Nie zamierzamy tu wcale opisywać tych ślubów gdy o nich wyczerpująco pisały już wszystkie krajowe dzienniki, uważamy jednak za stosowne nwydatnić tu, że książę właśnie Kraków obrał na ten uroczysty obchód. Jestto tylko zaszczytnym dla Krakowa dowodem, że książę miasto to przenosi nad inne. Następnie winniśmy zaznaczyć z prawdziwą radością, że śluby te odbyły się przy wielkim i bardzo licznym współudziale publiczności, tudzież, że straż nasza ochotnicza i pożarna pod przewodem swojego naczelnika z wiedzą Prezydenta poczuła się do obowiązku utworzyć orszakowi ślubnemu straż honorową. Wszystko dowodzi zbyt jasno, że rzeczywista i prawdziwa zasługa pierwej czy później musi znaleść uznanie! Wiemy zbyt dobrze, że współudział ten tak publiczności jak straży honowej nie odnosił się do nowożeńców, a głównie i jedynie do istnie zasłużonego księcia Adama Sapiehy, któremu chociaż tym sposobem chciano oddać zasłużoną cześć.

Książę Adam Sapieha znany jest w całym kraju nietylko z swych chęci ale i czynów dla sprawy narodowej. Kraj pamięta zbyt dobrze, jak w 1861 roku założeniem niepospolitego dziennika „Głos“ pobudził umysły uśpione i rozgrzał stygnące serca naszej młodzieży.

Pamięta kraj jego więzienie, jego zasługi w 1863 r. i jego ofiary nie tylko z krwi tysięcy ale i z własnej osoby. Pamięta kraj Kobylankę i bitwę tam z Moskalami stoczoną, pamięta święty zapał tego księcia, pamięta go i lud na granicy lubelskiej a pamiętają go także (choć może z wspomnieniem niebardzo miłém) i — nasi uciekinierzy!

Książę Adam zawsze i wszędzie z prawdziwym zapałem bronił sprawy narodowej, wydawał liczne — lecz nie stańczykowskie dzienniki, i w ogóle zawsze pięknie zasługiwał się sprawie narodowej.

Spodziewamy się, że i syn ks. Władysław za jego pójdzie przykładem. Oby z tego zasłużonego Męża brali wzór i inni Panowie!

Zasłudze — cześć!

Sprawy polityczne.

— Burdy w Pradze wywołane głównie przez burszów niemieckich ustały już wprawdzie, odbrzmiewają dzisiaj chyba w protestach i kontrprotestach różnych klubów i towarzystw bądź to czeskich bądź niemieckich — ale walka nie ustała, zaczęła się dopiero raczej i dziś może trudniej będzie gabinetowi pogodzić zważnione umysły. Czesi zawinili wiele, szczególniej przez to, iż nie zachowali zimnej krwi w obec buty germanów, ale w takich razach trzeba się garstce liczyć z następstwami, które mogą być smutne dla samej narodowości czeskiej. Walczyć obowiązkiem, ale jeżeli strona przeciwna przekracza granice przyzwoitości i prawa, to partya mająca słuszność po swej stronie p e w n e ma zwycięztwo, gdy się trzymać będzie drogi legalnej. Jak dalece są rozdrażnione umysły, posłuży fakt. że 5 t. m. we Wiedniu Niemiec Schäfer, czeladnik tokarski, zabił swego kolegę Kubiczkę, Czecha. Po sprzeczce w szynkowni zakłuł go skrytobójczo nożem na ulicy. Schäfer publicznie lżył naród czeski, odwołując się na to, co piszą dzienniki wiedeński, za co otrzymał policzek od Kubiczki. Kubiczka pozostowia wdowę z pięciorgiem nieletnich dzieci.

— Wczoraj, t. j. 4, skonfiskowano kilka dzienników wieczornych za ogłoszenie manifestu posłów bemackich do narodu niemieckiego w Czechach.

Z Moskwy nic nowego. Car się jeszcze boi, socyaliści idą raz obraną drogą naprzód.

— W Jekaterynosławiu odkryto tajną drukarnię. Skonfiskowano drewniane klisze z tekstem rewolucyjnych proklamacyj. W drukarni téj pracowali prawie wyłącznie uczniowie wyższych klas tamtejszego gimnazyum.

— Przed wyjazdem swoim do Peterhofu przyjmował car w Gatczynie tych junkrów Pawłowskiej szkoły wojennej, którzy odbywali służbę przy trupie Aleksandra II. Zanim jednak wpuszczono ich do sali audyencyonalnej, kazano im się rozebrać i zrewidowano dokładnie ich ubranie. Rozumie się samo przez się, że gdy potem wpuszczono ich do sali, nie powitali cara z tym zapałem, jaki ceremoniał dworski nakazuje, ale zimno, obojętnie, tak jak się wita tchórza, który dziwnem zrządzeniem losu stanął na stanowisku, do którego nie doszedł ani inteligencyą, ani charakterem.

— W niedzielę wybuchł pożar w Mińsku i dotychczas (!!) nie jest ugaszony. Spłonęło przeszło 500 domów.

— Agence Russe“ zaprzecza wiadomości o zerwaniu rokowań z Watykanem. Buteniew i Mossołow oczekują instrukcyi. Co do nauki religii rząd stoi na stanowisku pozostawienia katolickiemu kościołowi zupełnej swobody w nauce katechizmu i niemięszania się w kwestye religijne, ale i energicznego postępowania, jeźli ksiądz wkracza w zakres państwa, na pola polityczne. Moskwa nie rokuje o konkordat, lecz reguluje tylko wspólnie z papieżem praktyczne szczegóły dla zapobieżenia konfliktom, gdyż katolicyzm jest religią wielkiej części poddanych moskiewskich.

— Czynności ministerstw moskiewskich. Charakterystycznem dla określenia działania ministerstw, jest traktowanie sprawy założenia kas pensyjnych dla urzędników kolejowych. Ministerstwo komunikacyi przedłożyło temi dniami sprawozdanie w tej materyi. Okazuje się z tego sprawozdania, że sprawa wlecze się już od lat dziesięciu. W r. 1872 wniosło kilka zarządów kolejowych do odnośnych ministerstw projekt założenia kas pensyjnych dla swoich urzędników. Wysadzono wówczas komisyę specyalistów do zbadania tego projektu, który szczęśliwie od 1872 r. spoczywał na półkach archiwalnych. Dopiero tego roku zajęto się sprawą na serjo. Projekt kas pensyjnych zastosowany dla wszystkich kolei, rozesłano zarządom kolejowym do zaopiniowania. Jest nadzieja, że urzędnicy za lat — jeszcze jakich dziesięć — dobiją się tak pożądanej dla siebie instytucyi.

— Z „Gazety Narod.“ wyjmujemy: D e m o r a l i z a c y a k l e r u p r a w o s ł a w n e g o. Petersburgskie organa kościelne noszą się z myślą uszlachetnienia obyczajów... prawosławnego kleru. Wydanym będzie okólnik, który wyraźnie określi obowiązki duchowieństwa. Duchowni mają się zobowiązać podpisem do ścisłego wypełniania tych obowiązków. Przekraczający przepisy będą pociągnięci do odpowiedzialności w drodze sądowej. Nadto zaprowadzoną będzie ścisła kontrola życia duchownych. Władza biskupów będzie znacznie rozszerzoną.

Tak głoszą w sferach kościelnych. Czy pożądana reforma wejdzie w życie — pytanie; czy osiągnie pożądane skutki — to druga kwestya. Duchowieństwo zdemoralizowane do tego stopnia jak moskiewskie, niełatwo da się wprowadzić w karby.

— „Odeski Listok“ został przez ministerstwo spraw wewnętrznych zawieszony na 4 miesiące, bez podania żadnych motywów, zaco i dlaczego. To rozporządzenie ministerstwa jest tembardziej podejrzane, ile, że w moskwie wszystkie dzienniki tylko przez cenzurę przeglądane bywają i jedynie od cenzury zależy zawieszenie. Widać, że cenzura prewencyjna nie zabezpiecza dzienników od kary zawieszenia, jeśli artykuły jego nie podobają się wyższej nad cenzurę władzy.

— Wiadomo, że dotąd Sybir był miejscem wygnania. Od pewnego czasu zaczęto jednak wysyłać skazanych do robót przymusowych na wyspę Sachalin, leżącą na północy Japońskiego archipelagu. Stosunki klimatyczne są tam daleko nieznośniejsze, aniżeli na Sybirze. Atoli nie w tem tylko zachodzi różnica. Każdy żyjący w centrum państwa, w stolicy, widzi dobrze, jakich bezprawi dopuszczają się tu urzędnicy; samowolą ich wyrasta w butę i przybiera gwałtowne rozmiary w miarę oddalania się od centrum w głąb caratu. Już w Sybirze dochodzi ta samowola do czegoś potwornego, a tembardziej w Sachalinie, 10,000 wiorst odległym od stolicy cywilizowanej Moskwy. Dotychczas zbywało ztamtąd zgoła wiadomości. Ostatniemi czasy zamierzali osiedlić się tam kupcy. Ale urzędnicy carscy, którzy sami tam handlem się trudnią, ujrzeli w kupcach zbyt niebezpiecznych konkurentów i wypędzili ich.

Jeden z napędzonych synów Merkurego opowiada niestworzone rzeczy o traktowaniu tamtejszych katorżników. Gubernator wyspy, książę Szachowski, zwierzył całkowicie rządy swemu faworytowi, który nietylko bezczelnie okrada skarb — co zresztą w Moskwie rzecz niebardzo dziwna — ale nadto poddanych katuje w sposób tyrański. Kary cielesne, które właściwie tylko na mocy wyroku sądowego mogą być zastosowane, bywają aplikowane skazańcom bez wszelkiej żenady wedle widzimisię wspomnianej osobistości. To jej postępowanie pociąga za sobą często śmierć albo samobójstwo skazańców. O jakiejkolwiek naprawie stosunków w tym względzie marzyć niepodobna, gdyż istniejące ustawy administracyjne nie chronią bynajmniej od samowoli urzędników, a dotego jeszcze na tak odległym punkcie.

Mały stan oblężenia zaprowadzony został w Lipsku na podstawie ustawy socyalistycznej. W skutek tego wydalono ztamtąd 33 socyalistów, między tymi przywódców Bebla, Liebknechta, Hasenclevera i innych.

W ubiegłą sobotę t. j. 2 Lipca niejaki Guiteau strzelił do Garfielda prezydenta Stanów zjednoczonych. Kula przeszedłszy płuca utkwiła w przedniej części brzucha. Pomimo że rana jest bardzo niebezpieczną jest nadzieja że prezydent wyzdrowieje, gdyż stan jego ciągle się polepsza. Morderca został schwytany dwie kompanie wojska strzegą jego więzienia, gdyż zburzona ludność domaga się doraźnego sądu. Gdyby Garfield umarł nim nastąpią nowe wybory prezydenta — według konstytucyi amerykańskiej bowiem zastępować go będzie wicepoezydent Arttur aż do r. 1885. co nie zmieni bynajmniej postępowania rządu gdyż wiceprezydent Arttur szedł ręka w rękę z Garfieldem t. j. postępował drogą uczciwą Garfield zdemaskował postępowanie partyi przeciwnej kierującej się w sprawozdaniu rządów przekupstwem. Do dnia 4 marca b. r. t. j. do objęcia steru rządu przez niego władza partyi korupcyonistów była wszechwładną ludzie uczciwi nie śmieli podnieść oczu ulegając przemocy naczelnika bandy korupcyonistów, senatorowi Congiing, łotrowi całem słowem, Garfield nie uląkł się przeciwnika, który walczył oszczerstwem, paszkwilami i pogróżkami — owszem stojąc na czele władzy wykrył liczne nadużycia i defraudacye a najwyższych urzędników oddał do więzienia.

Zasługi Garfielda są: wykrył olbrzymie defraudacye w wydziale pocztowym, dalej systematyczne kradzieże w urzędzie cłowym w Nowym Jorku i wreszcie przyprowadził zatwierdzenie swoich reform. Tu należy przedewszystkiem zamiana 5 i 6 procentowych bonów na $3^1/_2$ procentowe, dające nadzieję że Ameryka za lat kilkadziesiąt nie będzie mieć **żadnych długów**. W życiu swem całem publicznem kładł Garfield dobro ojczyzny na pierwszem miejscu i to było zdaje się powodem że partya korupcyonistów mająca na celu widoki osobiste targnęła się na życie prezydenta. Ale zamach wywołał wprost przeciwne skutki. Garfield stał się bohaterem, sztachetne sumienie synów z wolnej krainy uśpione przez długie lata obudziło się dzisiaj wskutek zamierzonej zbrodni i skierowało opinię publiczną przeciw sprawcom zamachu. Panowanie korupcyonistów to „tempi passati“.

Adres Unitów do Ojca świętego.

Bracia nasi Unici zesłani z gub. podlaskiej do Rosyi a mianowicie do chersońskiej gubernii za odmówienie przyjęcia prawosławia, do którego rząd rosyjski wszelkimi gwałtami ich znaglał, wystosowali adres do Ojca św. Adres ten przysłano nam wraz z kilku podpisami, których wymieniać wszakże uważamy za nieodpowiednie, a nadesłano je z prośbą abyśmy takowy przesłali do Ojca św. Nie potrzebujemy zapewniać, że jak najchętniej wypełnimy prośbę tych nieszczęśliwych braci naszych, prawdziwych męczenników przywiązania i wierności dla swej religii. Adres ten wysyłamy jutro do Rzymu na ręce deputacyi naszej a przekonani jesteśmy, że ta dołoży wszelkiego starania, aby głos ten głębokiej skargi i zarazem serdecznego przywiązania do Stolicy świętej był wręczony Ojcu św., przekonani jesteśmy, że obowiązek ten braterski, obywatelski i polski, deputacya nasza spełni.

Podajemy tu najprzód list, jaki do nas wystosowany został. Brzmi on:

Szanowny Panie Redaktorze!

Załączam adres do Papieża od Unitów Chersońskich, Zamiarem pierwotnym było wysłać adres przez jednego z Unitów, lecz odstąpiono od zamiaru tego z następujących powodów:

1. Wysłanie adresu przez Unitę połączone z kosztami. Trzeba byłoby zebrać pieniądze na podróż dla niego, co w skutek czujności władz miejscowych nie łatwe i połączone z niebezpieczeństwem.

2. Ponieważ Uniei są ściśle pilnowani przez policyą i nie wolno im wydalać się z miejsca ich pobytu, bardzo łatwo mogliby złapać wysłanego z adresem, co niechybnie naraziłoby go na nowe prześladowanie.

3. Gdyby przesłany nawet szczęśliwie i dotarł do Rzymu, z myślą powrotu do kraju i rodziny musiałby pożegnać się na zawsze a naraziłby swoją rodzinę na prześladowania. Powodując się temi względami, wysyłam adres do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, upraszając w imieniu Unitów o przesłanie go do Rzymu (naturalnie wydrukować lub przepisać trzeba) dla wręczenia Papieżowi. Taki sam adres wysłałem do „Dziennika polskiego“, gdyż list mój łatwo może zaginąć na poczcie.

Adres wraz z listem proszę wydrukować w „Dzienniku Poznańskim“.

Przyjm Szan. Redaktorze itd.

Gub. chersońska 25. czerwca 1881.

Adres zaś do Ojca św. brzmi, jak następuje:

Ojcze święty!

W wiekopomnym dniu śś. Cyryla i Metodego, kiedy plemiona sławiańskie z Zachodu i Południa ziem swoich o kiju pielgrzymim dążą do stolicy chrześciaństwa, aby padłszy na kolana u grobowca św. Cyryla zespolić się w imię wiary świętej katolickiej i w imię plemiennego braterstwa i wyżebrać u Ojca wszechmocnego za wstawieniem się św. Apostołów swoich dolę szczęśliwszą w przyszłości; my też Polacy obrządku grecko-katolickiego zburzonej dyecezyi chełmskiej, nagleni przemocą do przyjęcia schizmy za stałość naszą w wyznawaniu wiary przodków, ojcowie rodzin, wydarci z ich łona i wygnani w liczbie trzystu dziesięciu z ojcowizny na stepy czarnomorskie, gdzie od sześciu lat żyjemy z miłosierdzia ludzkiego, podnosimy głos nasz do ciebie, najwyższy pasterzu, błagając twojej ojcowskiej opieki. I jako zbawiciel świata raczył zstąpić do piekieł dla uwolnienia sprawiedliwych od wiekowej tęsknoty, tak i Ty, namiestniku Jezusa Chrystusa, racz zstąpić do otchłani łez i nędzy naszéj i zaprowadź nas do ojczyzny, przed ołtarz drogich sercu świątyń naszych, a jeśli inne są wyroki Boże, ubłagaj dla nas ducha wytrwałości i pobłogosław na dalsze męczeństwo. Będąc obecni duchem na tej świętej uroczystości, wyznajemy przed Bogiem w obec relikwii św. Cyryla, w obec Ciebie, namiestniku Jezusa Chrystusa i w obec wszystkich braci naszych Słowian, że się brzydzimy schizmą i że w wierze katolickiej czy to obrządku greckiego czy łacińskiego żyć i umierać pragniemy. (Następują podpisy). *(Dzien. Poznań.)*

Sprawy miejskie.

Obsadzenie posady lekarza miejskiego. Rada miejska na posiedzeniu dnia 7 b. m. zamianowała Dra Aleksandra Wilkosza miejskim lekarzem. Po stronie Dra Wilkosza stał Wiceprezydent Dr Schmidt, a po stronie Dra Jodłowskiego cały Kraków. Przeciwko Dr. Wilkoszowi nie mamy nic a nic. Przeciwnie jesteśmy pewni, że przyjęte na siebie obowiązki pełnić będzie sumiennie, wiernie i według najlepszej wiedzy swojej i swojego przekonania, a jakkolwiek nie jest nam znany osobiście, z całego serca życzymy mu jak najlepszego powodzenia na tem stanowisku.

Musimy jednak zaznaczyć tu z całą goryczą, że przy tem obsadzeniu, pominięty został dobrze i zaszczytnie już od czasu ostatniej cholery znany i miastu zasłużony Dr Med. Jan Jodłowski. Alęż nie powinniśmy dziwić się temu, — wszak to stało się w Krakowie naszym prastarym, gdzie zasady „Czasu“ wygłaszane blisko od pół wieku przeniknęły — jak mówi Niemiec — i **szpik i kość** (z małemi wyjątki) kochającego obywatela miasta Krakowa. Nie dziwota, że Dr Jodłowski został pominięty, bo On walczył za sprawę narodową, za sprawę naszą, za sprawę Polski, On nastawiał w tej sprawie pierś swoją na pociski kul i moskiewskich szaszek, On jako zbrodniarz z tuzem na plecach i w ciężkich kajdanach gnany nahajką kozacką wlókł kości swoje aż tam, daleko, gdzie latem nie zachodzi słońce, a w zimie krew krzepnie w żyłach. On był w Syberyi, — a to przecież dostateczne ażeby być pominiętym! Dr Jodłowski zresztą — jakkolwiek ma już od dawna obywatelstwo austryackie — przybył jednak z Królestwa **Polskiego**, a więc na ziemi **polskiej**, a raczej w Krakowie zalicza się zapewne — zdaniem niektórych pp. Radców — do tak zwanych **emigrantów**!? Dr Jodłowski zresztą, **tak jakoś profanuje się zbytecznie** — boć On to i o północy z powołania swojego zawodu i w poczuciu, pod przysięgą przyjętego na siebie obowiązku, spieszy do chorych do chatki ubogich, ba! nawet do domów, w których u przeciężonych pracą, u chorych z nadmiaru pracy rozgościły się nędza i głód, On tam spieszy z lekarską pomocą, a **ileż to razy i z pomocą — pieniężną**!! Grosz zapracowany u bogaczów, u rodzin pieczętujących się koroną hrabiowską a nawet i mitrą książęcą — często pozostawia **wszystek** u swoich pacyentów i pacyentek dotkniętych słabością a nie mających nietylko na lekarstwo ale nawet na zaspokojenie głodu własnego i wynędzniałych dziatek!

Miałżeby taki lekarz mieć większość w Radzie miejskiej krakowskiej? Nie, — to byłoby za wiele!

Oby taka nagroda nie była kiedyś przestrogą dla tej młodzieży, w której piersiach cieplej bije serce dla ojczystej sprawy!

Rada miejska — powiedzmy to otwarcie — winna czuć tętno opinii publicznej, niechaj nadstawi ucha, a usłyszy wszędzie u zacnych obywateli jakby jeden głos: „Pokrzywdzono Dra Jodłowskiego!“

Oby kiedyś nie powstydzili się ci panowie Radcy tego pominięcia zasłużonego obywatela i zasłużonego lekarza!!

Oświetlenie miasta gazem. Dnia 7 b. m. na posiedzeniu Rady miejskiej zapadła uchwała w zasadzie, ażeby zakład gazowy budować kosztem gminy, z zachowaniem jednak wszelkich możebnych ostrożności, ażeby Dyrekcyi Towarzystwa Desauskiego uniemożebnić wszelką konkurencyą, a głównie na wypadek, gdyby Dyrekcya w takim razie zniżyła cenę i tym sposobem zakładowi miejskiemu zgotować chciała upadek. W tym celu uchwalono ażeby od wszystkich konsumentów gazu zażądać formalnej deklaracyi, że przez przeciąg lat 10ciu pobierać będą gaz tylko z zakładu miejskiego.

Byłby to zaiste jeden z najzbawienniejszych środków na pozbycie się tych bezsumiennych wyzyskiwaczy kulturträgärów niemieckich, którzy z zasady swojej „Drang nach Osten!“ są u nas w każdym razie tylko pionierami germanizmu, utrzymującymi tak zwane „czucie“ z swoimi u nas mieszkającymi współbraćmi.

Uchwała ta zatem w pierwszej chwili ucieszyła nas mocno; po chłodniejszej jednak rozwadze smutne ogarnęły nas myśli, gdyż przyśliśmy do przekonania że Towarzystwo Desauskie zawartym z gminą miasta kontraktem, pajęczemi osnuło nas sieciami do tego stopnia, że podobnoś wydobyć się z tych sieci, nie tak łatwe zadanie; wykonanie bowiem tej na pozór zbawiennej uchwały z tyłu połączone jest trudnościami, że lękamy się o przyszłość tego dzieła.

Przedewszystkiem — jak odzywają się niektóre z zasady już wszystkiemu sprzeciwiające się głosy, zachodzi pytanie, czy wszyscy a nawet czy znajdzie się wielu takich konsumentów, którzy zdecydowaliby się na złożenie takiej deklaracyi bez podania im naprzód odnośnych cen w przybliżeniu, bo utrzymują, że gmina zapewne zamierza w tych 50 latach z dochodów czystych umorzyć kapitał wyłożony na zakład, — a w takim razie w obec cen wysokich, woleliby raczej być akcyonaryuszami, niż płacącymi konsumentami.

P. Mendelsburg nawet wypowiedział już coś podobnego i nie jest za zmuszaniem do deklaracyi, bo mniema że jeźli gaz będzie dobry i tani, wszyscy przystąpią do pobierania go u gminy.

Ta uchwała w ogóle rozmaite nasuwa nam myśli. Widzimy wiele poczciwych chęci, widzimy że czyni się u nas wiele, ale widzimy zarazem że wiele czynimy bez namysłu, bez obliczenia następstw. Nie zawsze dobre wystarczają chęci. Otóż przeczuwamy się do obowiązku i w tej sprawie wypowiedzieć niektóre myśli i uwagi nasze, chociaż one może nie bardzo rozradują serca tych pp. Radców, którzy wydali powyższą uchwałę. Musimy bowiem wykazać trudności jakie przedstawiają się według naszego przekonania.

Rura gazowa główna, położona jest w tym samym kierunku, jak linja przeznaczona dla tramwaju. Jeżeli tramwaj zaprowadzony zostanie pierwej, wówczas należy koniecznie dla zakładania rur gazowych burzyć nietylko asfalty, bruki, chodniki i t. d. ale zarazem i szyny tramwajowe, a przecież to praca nie dnia jednego lub kilku a praca co najmniej paru miesięcy. Czy Towarzystwo tramwajowe nie będzie zmuszone zasystować ruchu tramwajowego? Czy z tego tytułu nie będzie rościć sobie jakich może nawet wygórowanych pretensyj? Czy nie wyniknie ztąd proces?

A wodociągi? Wodociągi przecież pierwej lub później tem pewniej zostaną zaprowadzone, gdy o ile

nam wiadomo tak gorliwie zajmuje się tą sprawą Prezydent Dr. Weigel.

(Słyszeliśmy że ktoś w Radzie nosi się z myślą urządzenia wodociągów tanim kosztem, ażeby na potrzeby gospodarskie sprowadzić wodę z Wisły, a mianowicie z tej okolicy, gdzie właśnie wylewają największe nieczystości. W tej pogłosce upatrujemy tylko złośliwość i nie przypuszczamy ażeby ktokolwiek odważył się wypowiedzieć w Radzie myśl podobną.

Otóż w razie zaprowadzenia wodociągów, czyż nie byłoby to samo co przy zakładaniu rur gazowych, czy ruch tramwajowy nie byłby znowu wstrzymany, czy nie potrzebaby na nowo burzyć bruki, chodniki, asfalty i t. d.

Czy nie byłoby właściwiej wszystkie te trzy sprawy połączyć w ten sposób, ażeby naraz przedsiębrać tę pracę?

Gdzież zresztą są plany, gdzie kosztorysy na te wszystkie roboty? Ot, — powiedziano podobno: „nie przeniesie sumy 300.000 złr“ ale — czyż nie mieliśmy już doświadczenia, co oznaczają nawet kosztorysy i plany, a cóż dopiero czcze powiedzenie bez żadnej podstawy liczebnej? Ileż to kosztowały Sukiennice, choć kosztorysy opiewały tylko na 250.000 złr.! Ha! mówiono — cóż robić? Stało się, — wydaliśmy tyle a tyle, ależ ustać nie możemy, musimy dokończyć i — wydano więcej całe krocie tysięcy!

Oby tak samo niestało się i z zakładem gazowym!

My nieprzestaniemy powtarzać bezustannie, ażeby miasto zakupiło koniecznie zakład ów Towarzystwa Desauskiego, albo też weszło z nim w układy o dalsze oświetlanie z przypuszczeniem gminy miasta do udziału w czystych zyskach Towarzystwa i prawem własności zakładu po upływie umówionych lat!

W przeciwnym razie — nie łudźmy się — nie unikniemy konkurencyi Towarzystwa Desauskiego, a nadto stracimy zakład wprowadzony już w pewne, niezawodzące formy zarządu przynoszącego tylko korzyści!

Biała i Bielsk, — niech nam posłużą za wzór. Tam fabrykanci urządzili zakład gazowy swoim kosztem — i konsumenci płacą p r z e s z ł o 4 złr. od 1000 stóp. kub. choć mają węgle bliżej niż my, należy bowiem wziąć na baczną uwagę, że niekażdy węgiel da użyć się korzystnie.

O innych trudnościach przemilczamy ze względów życzliwości i poczciwych dla miasta chęci, — zastrzegamy sobie jednak w danym razie zabrać głos nasz w tej ważnej sprawie.

Wiadomości literacko-artystyczne.

Teatr. Dowiadujemy się z „Czasu“ że p. Miłaszewski Dyrektor Teatru Lwowskiego przybył do Krakowa, a dawniej już obiegała pogłoska, że tenże ma zjechać tu z operą i operetką. Wiadomość tę przyjęło miasto nasze z tém większą radością, gdy w obec oczekiwanego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, tudzież towarzystwa przyrodników, które mają być bardzo liczne, mogła trupa p. Miłaszewskiego **przyczynić się nie mało do tem świetniejszego przyjęcia licznych swoich gości.** P. Miłaszewski zresztą zaszczytnie znany jest w Krakowie w którym obok tego bardzo ma liczny zastęp serdecznych przyjaciół.

Jak wiemy poprzednio już znosił się on z Dyrekcyą tutejszego teatru i umowa podobno przyszła do skutku a osobliwie gdy trupa krakowskiego teatru wyjechać miała do Krynicy a p. Miłaszewski zjechać miał z całą swoją trupą do naszego miasta i czynił nawet starania około wyszukania lokalów na umieszczenie personalu trupy. Z niewiadomych nam jednak przyczyn, krakowska trupa pozostaje tutaj. Mimo tego p. Miłaszewski zjechał temi dniami do Krakowa dla ponownego porozumienia się z Dyrekcyą, — jeden bowiem a dwa teatry w tak małem mieście jak Kraków — to — wielka różnica! Kraków nawet jak zdaje się nie jest wstanie utrzymać dwóch teatrów razem. Chodziło więc o zmianę warunków, p. Koźmian jednak — jak mówią stawiał je tak wygórowane, że podobno nie przyszło do porozumienia.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem a nawet przypuszczamy że jest mylną, podajemy ją jednak w przekonaniu, że Dyrekcya tutejszego teatru odwoła ją jako bezpodstawną tem więcej, gdy obok powyższej kursują po mieście jeszcze inne nawet gorszące wieści jeżeliby rzeczywiście były prawdziwe.

Oto mówią że p. Koźmian zamiast z p. Miłaszewskim zawarł umowę z jakąś trupą maryonetek na miesiąc lipiec a p. Miłaszewskiego traktował teatrem na sierpień — t. j. gdy już rozjadą się wszyscy w lipcu spodziewani goście. Trupa maryonetek owych płaci podobno 700 złr. na lipiec, a p. Miłaszewski, jak dowiadujemy się, pomimo tego, że miały grywać dwie trupy krakowska i lwowska ofiarował bez porównania więcéj, choć nietyle ile poprzednio, gdy trupa krakowska miała wyjechać do Krynicy.

Dziwi nas, że p. Koźmian nie poczynił ustępstw w tym względzie gdy przecież według brzmienia kontraktu, obowiązany jest do utrzymywania operetki a zresztą, że maryonetki stawia nad operetkę i operą! Oby to było nieprawdą! *W. Cz.*

Koncerta. Sezon koncertowy w naszym mieście zakończył się wieczorem krak. Tow. muzycznego w dniu 1 Lipca b. r.

Poprzedził wieczorek ten koncert Akademicki dany dnia 22 Czerwca przez „chór akademicki“ na dochód tychże czytelni. Piękny program tego koncertu zawierał same u nas nieznane lub już bardzo dawno wykonane utwory a mianowicie: 1) Blomberg Chór żołnierzy z „Pandory“ Gőthego. 2) Beethoven „Pieśń związkowa“. 3) „Műncheimer“ krakowiak na baryton z chórem. 4) Rietz „Hymm Germański“ i 5) Chór derwiszów z „Ruin ateńskich“. Wykonanie tak sola jak i chórów, którémi dyrygował p. Wiktor Barabasz, było dobre i zadowolniło krytykę i słuchaczów; szczególniej podobał się atoli numer ostatni, który po grzmiących oklaskach musiał być powtórzony. Na tem większe uwzględnienie zasługuje ten młody jeszcze chór, iż dotąd prawie żadnych funduszów nie posiada a pracowity dyrygent tego chóru jest bezpłatny.

Podczas starożytnego obchodu „Wianków„ w dniu 23 Czerwca wzięło udział jak i w latach poprzednich krak. Tow. muzyczne.

Z przykrością zauważyliśmy jednak, iż od lat 5, to jest od roku 1879 słyszymy na „Wiankach“ ciągle jedne i te same piosnki t. j. „Hej! Wisło nasza Wisło“ (krakowiak) i ruską dumkę p. Niedzielskiego „Kozak konia napawał“. Krakowiak choć tyle razy powtarzany jest jednak odpowiedni do tej uroczystości. lecz dumka ruska to naszem zdaniem nie jest stosowną piosnką do „Wianków“ i powinnaby być zastąpioną już inna polską narodową pieśnią, których tyle i tak pięknych posiadamy; a to tembardziej iż za lat **5** można się kilku **nowych** piosnek nauczyć. Druga część tej **orginalnej?** pieśni ruskiej wzięta jest ze znanej każdemu wielkopostnej pieśni „Jezu Chryste Panie miły“ a mianowicie od słów! „wzniosłeś na krzyż ręce swoje za niesprawiedliwość moje“. a podłożone są słowa: „Hej! hej! dziuba zapłakała“ t. j. zachowując ten sam takt i rytm idzie melodya od dominanty w górze scalą na dół do toniki (d-mol.

W Piątek dnia 1 Lipca urządziło krakowskie Towarzystwo muzyczne ostatni wieczór muzykalny w ogrodzie strzeleckim połączony z illuminacyą c. c. t. z współdziałem orkierstry wojskowej pułku Nr. 42. Orkierstra ta odegrała bardzo dobrze Mendelsohna uwerturę do „Athalii“ i Verdego fantazyę z „Aidy“. Program wokalny składał się z rzeczy już u nas wykonanych a niektóre numera n. p. „Chór strzelców“ Żeleńskiego wykonało Tow. muzyczne już kilka razy. Z przyjemnością atoli podnieść musimy, iż prócz pierwszego chóru „Hymm Schuberta“ reszta utworów dobrze były wykonane, nawet tenorzysta p. Jaw. w którego śpiewie trudnoby kto szukał choć iskry uczucia — śpiewał tym razem dobrze.

Schumana „Życie cyganów“ i „Noc majowa“ Abta bardzo sympatycznie przez publiczność były przyjęte, również jak i ostatni utwór „Pustynia“ Dawida niedawno na koncercie Tow. wykonany. Publiczności było stosunkowo nie-wiele.

Maurycy Sieber.

Świeczniki Nerona Siemiradzkiego, wysłane zostały dnia 3 b. m. ze Sztuttgartu do Krakowa. Arcydzieło to ofiarowane wspaniałomyślnie krajowi przez twórcę, po czteroletniéj, tryumfalnéj podróży po całéj Europie, przybędzie najpóźniej w drugiéj połowie bm. do Krakowa i oddane zostanie miastu na ręce prezydenta dr. Weigla, dla zawieszenia go w Sukiennicach.

Przeglądu akademickiego zeszyt III wyszedł w tych dniach z druku i zawiera K a l l e n b a c h a „kilka słów o poemacie Lukrecyusza“ de rerum in natura; tegoż samego „Propercyjusza „królowa Elegij“; M i k r o t a „walka w Polsce o stosunek kościoła do państwa“; H. W. Życie akademickie w Jenie; Referaty i krytyki; kronikę i wspomnienia pośmiertne.

Z rozbiorem prac wstrzymujemy się do następnego numeru.

„Le reiseignement parisien“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Paryżu codzienne pismo redagowane przez Polaków, które zawiera oprócz części politycznej dokładny przewodnik po Paryżu i informacye dla cudzoziemców. Pisemko to redagowane z talentem, informujące wybornie Francuzów o naszym ruchu umysłowym i t. d. polecamy rodakom.

Konkurs. P. Albin Dziekoński, obywatel ziemski z powiatu Kobryńskiego w gub. Grodzieńskiej, ogłasza w *Wędrowcu* konkurs za najlepsze opracowanie podręcznego i zwięzłego dziełka, któreby zawierało: 1) chronologiczny wykaz publicznych instytucyj polskich, we wszelkich gałęziach od 1800 r. po 1879 r., (w tej liczbie i dobroczynnych), istniejących w państwie moskiewskiem, austryackiem i pruskiem. 2) Chronologiczny wykaz dziejów narodu polskiego od r. 1800 po 1879, panowania Aleksandra I, Mikołaja I. Aleksandra II. Dzieje Poznania i Galicyi. 3) Wsławieni Polacy w chronologicznym porządku od 1800 do 1870 w administracyi, usługami publicznemi w Królestwie, cesarstwie, Galicyi, Poznaniu: prawnicy, historycy, kronikarze, publicyści, dziennikarze, finansiści, autorowie. literaci, poeci, malarze, snycerze, rzeźbiarze, architekci, mowcy, matematycy, fizycy, mechanicy, muzycy, inżynierowie, medycy, profesorowie, politycy, kaznodzieje, heraldycy, agronomowie, geografowie, podróżnicy, filologowie, teologowie, filozofowie, dobroczyńcy, kapłani, rysownicy, administratorowie, wogóle wsławieni naukami, sztukami pięknemi, administracyą, usługami publicznemi, profesyami i naukami wojennemi lub orężem od 1800 do 1879 r. 4) Wynalazki i ważniejsze odkrycia lub czynności, mające wszechświatowe znaczenie, dokonane przez Polaków od początku egzystencyi tego narodu po rok 1879.

Tytułem nagrody inicyator konkursu przeznacza rs. 250. Prace powinny być nadsyłane do redakcyi *Wędrowca* w terminie do dnia 1. stycznia 1882 r. Pierwsze wydanie rękopismu staje się bezwarunkową własnością p. Dziekońskiego, który dochód z niego na użytek publiczny przeznacza.

Nowy przewodnik po Krakowie. Pod tym tytułem wydała księgarnia F. K. Pobudkiewicza kilkuarkuszową broszurkę.

Książeczka ta odpowiada zupełnie swojemu celowi, zaznajamia bowiem obcego ze wszystkiemi pomnikami Krakowa, z okolicą jego, prócz tego zawiera starannie opracowany dział informacyjny.

Gdy przewodnik A. Nowoleckiego wydany w. r. 1875 prawie w handlu księgarskim wyczerpany przeto wydawnictwo to jest zupełnie na czasie, zaleca się ono przytem niską ceną, treściwością z wyzłością w opowiadaniu, czynniki ważne dla podróżnych, którzy muszą się liczyć z czasem i kieską.

Polityka odznaczeń, służalstwa i troskliwości.

Pewnikiem to jest, że umiarkowanie oznacza siłę i dojrzałość zarówno jednostki jak i społeczeństw całych. Krańcowość czy to w sporach filozoficznych, czy w przekonaniach politycznych nie wyświeci nigdy żadnej prawdy, nie stworzy żadnego systematu; słowem nic nie zbuduje. Ale także nic nie stworzą abnegacya, konserwatyzm przesadny. a tem mniej serwilizm. Junakierja. że się tak wyrażę, w polityce jest zgubną i bardzo nieraz niebezpieczną, ale abnegacya jako wyrażająca zastój — śmierć, niemal jeszcze jest zgubniejszą i nierównie więcej niebezpieczną.

Pierwsza wystawić może kraj i społeczeństwo na wielkie ofiary, wielkie straty, które nieraz dopiero latami długiej i mozolnej pracy powetowane być mogą, druga natomiast unicestwieniem ruchu i wszelkiego czynu, wstrzymać może rozwój społeczeństwa na całe stulecia. owszem przy sprzyjających ku temu okolicznościach, może o rzeczywistą śmierć przyprawić społeczeństwo. Historya dostarcza nam wielu na to dowodów. Pogański konserwatyzm braci naszych z nad Odry, Elby i pobrzeży Bałtyckiego morza stał się dla nich grobem, z którego bujnie wykwitł germanizm, reprezentujący żywotną ruchliwość i ciągłe parcie naprzód.

Tylko świadomość bytu, świadomość indywidualności swojej cechuje życie myślących ludzi. Te tylko społeczeństwa posiadają racyę bytu, które wszędzie i zawsze występując w swoim narodowym charakterze, posługują się jednak zdobyczami wiedzy i doświadczeniem wszystkich cywilizowanych narodów. Wolno bowiem i należy użyć choćby umiejętności świata całego do rozwoju i obrony spraw swojego społeczeństwa.

Polska w ostatniem stuleciu swego bytu politycznego — otoczyła się murem chińskim od Europy gdzie podówczas wrzało życie polityczne w całej pełni i kiełkowały dziś rozwinięte systematy rządzenia wielkich kanclerzy państw. Rzeczpospolita skutkiem takiego odosobnienia i obojętności, upadła; konanie jej z chwilowemi błyskami szaleństwa stały się jej cechą i zarazem zgubą.

I odtąd już interesy kraju zrozumieć było nieraz bardzo trudno. Więcejmy odtąd pracowali dla honoru i dekoracyi. Ogół zatarł w sobie wszelkie poczucie obywatelskie; krajem rządziły żywioły powodowane tylko pychą i ambicyą własną, lub też indywidua zarabiające tą drogą pieniądze i tytuły. Prywata rozwielmożniła się powszechnie.

I z jednej tymczasem strony, z soków naszych żywotnych, rodziły się dzisiejsze Prusy Bismarcka, z drugiej kolos moskiewski rósł, olbrzymiał. A myśmy po dawnemu wciąż patrząc apatycznie w stronę za-

toki Kurońskiej i Dniepru, wiedli bój długi, krwawy, niszczący, daremny o honor tytułowania się naszego Zygmunta i jego synów królami Szwecyi i t. d. Potem znów gdy nadarzyła się sposobność odzyskania całego prawego brzegu Odry i Czarnomorskich stepów, — nasz król bohater haniebnym traktatem andruszowskim, wyrzekł się jeszcze całego ujścia Dniepru, a to wszystko dla zaszczytu połączenia swego domu bądź co bądź, z krwią Cesarzy ś. państwa Rzymskiego. Do tego celu łatwo mu było wmówić w ciemny tłum szlachecki, że Polska rycerz kościoła, jego praw powinna bronić przedewszystkiem — praw wiecznych, w obec których sprawy ojczyzny wydawały się zanadto doczesne, zanadto niegodne rycerzy, którzy w Kollegiach jezuickich uczyli się rozumu. I tak powstała wyprawa wiedeńska.

Przez próżność króla, panów i ciemnotę szlachty, popchnęliśmy kraj gwałtownie własnemi swemi rękoma do przepaści, zwanej rokiem 1772. Zaiste chluba wielka! Złoty półksiężyc Mahometa nie zabłysnął na wieży św. Szczepana, mogliśmy chorągwie słać pod stopy św. Ojca Kościoła i zawieszać ku chwale wiekuistej wspaniałe dywany na ścianach Wawelskiej katedry, ale — nie odebraliśmy z rąk Turków nawet Kamieńca, a święte państwo Rzymskie — pomijając już intrygi na Wołoszy, i zwalenia na nas w następstwie całej zapamiętałości Turków nie raczyło nawet, jak mówi legenda, powiedzieć ukoronowanemu Piastowi *„Ich danke mein lieber Herr Sobieski“*.

Byliśmy często podobni do tych średniowiecznych rycerzy, którzy na dworskich turniejach dla prostego odznaczenia się, dla poklasku, za skrawek kolorowej wstążki — stawiali nieraz życie na niechybną zgubę.

Kiedy Napoleon Iszy szczędząc swojej gwardyi, polecił zdobyć naszym wojskom wąwozy „Somosiera“, uczyniły to uniesione fanatyczną zuchwałością. Potem przykuci do jego rydwanu my kochający wolność i do niej tęskniąc — przebiegaliśmy z tym mocarzem przestwory Europy, aby pomagać jego dziełu niszczenia. Książę Józef zapewne, aby pozyskać tytuł bajarda polskiego i księcia honoru, ze szkodą Polski do końca życia trzymał z tym despotą.

Fatalna ta nasza lojalność! krępuje nam ręce i wolę, owszem władzę myślenia w nas zabija, niweczy nam instynkt zachowawczy.

Że jednak czasy rewolucyi minęły dla nas bezpowrotnie — to nie ulega wątpliwości. W naszym wieku zdobycze orężne nawet państw silnie militarnych — są bardzo niepewne, żadne nawet, a przynajmniej tylko chwilowe. Podobna konsekwencya jest dziełem cywilizacyi. Wielkości i panowania rzeczywistego, żadne państwo nie zapewni sobie dziś armią, przynajmniej tylko armią. Dziś w rzeczywistości inną już bronią zwalcza jedna społeczność drugą. Bo chociaż armie istnieją, a nawet są liczniejsze, jak ongi, to tylko ot tak ze zwyczaju, z pychy, zresztą aby chronić od nudy wielkich polityków i strategików, a pewnie też i dla krwawego wypróbowania od czasu do czasu, o ile n. p. system broni jednego państwa — więcej potrafi uśmiercić kozłów ofiarnych, niżeli system państwa ościennego.

Wspomniałem już, że my przez rewolucye nic nie uzyskamy. Więc jaką bronią i jakiemi sposobami walczyć mamy o nasze prawa? Na te pytania, po tysiąckrotnie odpowiadali już najwybitniejsi w naszem społeczeństwie męże.

Nam pozostaje praca organiczna, skierowanie wszystkich sił narodowych na wewnątrz nas.

Polityczna zaś nasza działalność na teraz powinna się zasadzać na tem, abyśmy występowali zawsze wszędzie w naszym narodowym charakterze. Pod znakiem Polski niepodzielnej powinniśmy stać silnie i wyraźnie. Taki tylko konserwatyzm jest słuszny. Wszystko co drogą prawa w myśl naszych tradycyj, zdobyć możemy dla narodu — zdobywać powinniśmy. Żadne względy nie powinny nas krępować.

Od czasów rozbioru Polski wytoczyliśmy morze krwi z piersi naszych. Niedarmo zwą nasz kraj ziemią mogił i krwi. Wszystkie ciosy godziły już w nas. Mimo tego żyjemy silniej niż przed stu laty. Co tak tajnie podsycało nasze życie a zarazem najwięcej sierdziło naszych wrogów?. Oto głównie i jedynie ta pieśń, którą śpiewały wytrwale wszystkie piersi polskie, pieśń: „jeszcze Polska nie zginęła“, Upadli, skazani na śmierć, wołali ciągle: żyjemy! Te ustawiczne znaki życia jątrzyły wrogów. W nich kryje się tajemnica męczeństwa naszego. Litości nie błagaliśmy, przynajmniej ogół. Ta hardość i duma dawały bodźca do życia, do ciągłego oporu, do zachowania w nas cech narodowych.

— Rewolucyę potępiamy, ale potępiamy również dzisiejszą politykę naszą półśrodków, politykę łaski. Austryacka część Polski ma konstytucyę, sejm, j e s t n a j l i c z n i e j r e p r e z e n t o w a n ą, parlamencie austryackim. Jakie k o r z y ś c i z t ą d o d n i o s ł a n a s z a p r o w i n c y a w szczególności a sprawa Polski w ogóle? Odpowiemy tak zwana Galiyca bardzo problematyczne, a sprawa Polski żadnych zgoła.

Język polski na słomianych stoi nogach jakkolwiek bowiem zaprowadzony w galicyjskich szkołach sądach i urzędach mimo tego tu i owdzie jak szydło z worka wyłazi zawsze język niemiecki przeważnie po urzędach pocztowych, na kolejach żelaznych jest zaledwie językiem smarowozów. Chedery żydowskie zniesione ustawą bujnie wegetują na Kaźmierzu i zresztą we wszystkich miastach i miasteczkach a to dzięki obywatelskiej opieszałości dostojników szkolnictwa (Małe figurki municypalne tą drogą zwiększają roczny swój budżet.) Szkoły rabinów niema w całym kraju. We Lwowie dla 7 tysięcy niemców jest jedno gimnazyum a dla 9ciu tysięcy Polaków tylko dwa. W Brodach w rdzeniu kraju jest tylko gimnazyum dla Niemców. Seminarya ruskie we Lwowie a w części i w Przemyślu wychowują prawosławnych popów. „S ł o w o“ p r o w a d z i j a w n i e p r o p a g a n d ę m o s k i e w s k ą. W rusińskich szkołach posiłkusię alfabetem moskiewskim. Na Szlązku jak najwyjgodniej rozsiadł się germanizm. Dlaczego to wszystko dlaczego? czyż dlatego istnieją te wszystkie anomalye że Polacy najliczniej reprezentowani są w parlamencie, czy dlatego, że Korona nam sprzyja, że dwóch Polaków piastuje godnesc C. K. ministrów, czy dlatego że Polak jest Prezydentem „Rady Państwa“ że na czele Länderbanku stoi Polak, że P. Popiel został tajnym radcą, że nakoniec bardzo wielu Polaków mianował Monarcha panami Austryi? Ot zbliżamy się do swego założenia. Polityka odznaczeń służalstwa i świętego spokoju i n i e n a r a ż a n i a się jest obecnie u nas na dobie. Co znaczą powyżej wymienione kwestye w obec licznego szeregu mężów, z krwi, ciała i kości Polaków udekorowanych zaszczytnemi znakami?. Zaiste, to wszystko bagatela!. Rząd o nas myśli — po cóż nam myśleć o sobie? Myśmy stworzeni do orderów, świetnych delij, do uroczystego występowania przy karabelach w kontuszu w czasie wszelkich jubileuszów i innych tym podobnych uroczystości. Czyż to nie dosyć, czyż to nie wiele?. Kontusze ubierają nas, a my ubieramy.... Jesteśmy i litym pasem i świetnym pióropuszem... Inne ludy Austryi zdobywają przywileje rzeczywiste dla swoich krain nam dosyć na roli giermków. Zadawalniamy się opisywaniem naszych strojów przez rządowe dzienniki.

Dla kraju nie robimy nic. Politykujemy nie jak Polacy. Boimy się centralistów w Wiedniu i prawosławnych popów z nad Pełtwi. *Fr. Sz.*

Rozmaitości.

Pomnik dla Malinowskiego znanego lingwistyka stawiają rodacy nasi pod zaborem moskiewskim. Staraniem głównie p. Rościszewskiego stanie pomnik w katedrze płockiej.

Żyd jeden wypada według dziennika „Monde“ w Królestwie Polskiem na 7; w Austryi na 32; w Moskwie na 42; w Holandyi na 52; w Turcyi na 62; w Niemczech na 105; w Belgii na 333; we Włoszech na 412; we Francyi, Danii, Anglii i Norwegii na 466, a w Szwajcaryi na 595 mieszkańców. Zazdrościmy ziemi Tella!

Pierwsza lokomotywa elektryczną jest już w ruchu między kopalnią węgla Concordia a miasteczkiem Donnersmarkhütte na Szlązku pruskim. Ten ósmy cud świata wyszedł z fabryki berlińskiej Siemensa i Halskiego.

Szczyt reklamy. W Kalkucie miano tracić zbrodniarza. Na kwandrans przed wykonaniem wyroku zjawia się u naczelnika więzienia jakiś „gentleman“ z kartą od gubernatora dozwalającą kilka minut rozmowy ze skazanym. Kat spełniający „ostatnią toaletę“ usłyszał tylko te słowa skazanego rozstającego się z gentlemanem: „Pamiętaj pan — tysiąc funtów wypłacić mej rodzinie po śmierci mojej“. „Przysięgam na biblię“ brzmiała odpowiedź. Za kilka minut stanął skazany na szafocie i odezwał się uroczyście do publiczności: „Całe życie piłem tylko czekoladę z fabryki Williamson, Kennedy et Comp., Piccadilly w Londynie. Polecam ją jako najlepszą“.

Wesoło. „Czas“ w Nrze 154 z soboty podaje: Rzym 4 lipca. ... Przed memi oknami na dziedzińcu stara kobieta, ubrana jak Turczynka odmawia różaniec. Wszystko to widocznie bracia Bułgarzy albo Kroaci. Brudni, że aż strach, ale przepysznie wyglądają w swoich strojach. Co za wspaniałe t y p y m n i c h ó w, b i s k u p ó w, a n a w e t r o z b ó j n i k ó w! roją się po Rzymie stadami.... Papież podobny bardzo do f o t o g r a f i i, c h u d y a l e e n e r g i c z n y i w c a l e n i e z ł a m a n y, ma ś l i c z n ą e s t e t y c z n ą p o s t a ć... Mówił n a t u r a l n i e o Słowianach i stósunkach religijnych, o filozofii św. Tomasza, o Zagrzebiu, o różnych rzeczach, a n a w e t o ludziach!

— Zapytujemy uprzejmie, o chodzi Panu Szujskiemu w jego głosie z Polski? co znaczy „dreszcz prawdy? (ze Słowackiego) „Czy ja głupi, czy bielmo mi na oczach leży?“

„Czas“ krakowski, który n i g d y dotąd nic zasługującego na uwagę nie pisał o teatrze i aktorach — w dzisiejszym numerze (Sobota) zajmuje się z zamiłowaniem godnem ważniejszéj sprawy — wąsami pana Sobiesława: — Proponujemy autorowi tej humorystycznej działalności zajęcie się kokami, szynionami i innymi zdrożnościami personalu żeńskiego. *Podeszwa.*

W dniu wczorajszym grono artystów dramatycznych żegnało kolacyą koleżeńską, ustępującego dyrektora swojego Pana Józefa Rychtera. Po licznych toastach i mowach, które podobno do łez rozczuliły weterana naszej sceny; jeden z obecnych artystów strawestował w mowie swojej wiersz:

A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów
Jak Cię tu kochają, nic nie mów itd.

Cenimy to uznanie zasług.

Z haremu Izmaiła baszy, ekskedywa Egiptu w willi Favoritta w Neapolu, uciekła przed rokiem odaliska Nazika Missak. W tym roku poślubiła ona malarza Paskala Follieri i na ślub swój zaprosiła wszystkie 40 koleżanek z haremu. Pan Ekspedyw skonfiskował karty zapraszające, aby zapobiedz rewolucyi pałacowej.

Ułaskawienie otrzymało od Cesarza w tych dniach 176 więźniów — między nimi 9 w Wiśniczu, a 34 we Lwowie.

Podkop na kolej żelazną popod kanał „La Manche“ wchodzi w fazę rzeczywistości. Tak ze strony Anglii jak i Francyi, wykonano już tunel podmorski na przestrzeni pół mili angielskiej. Reszta podkopu tj. 9 mil (angielskich) zostanie wykończoną za lat pięć. W obec tego możemy już wierzyć w zamienienie Sahary w morze, w kanał między Bugiem a Dniestrem, któryby ze Lwowa uczynił miłą mieścinę i — w wodociągi w Krakowie.

Świat głupieje. Darwin dowodzi, że objętość czaszki tj. ilość mózgu wpływa na inteligencyę. „Brit. Med. Journ.“ redagowane przez Dra Tucketta robi spostrzeżenie, iż od lat 25 objętość czaszki u Anglików zmniejszyła się o półtora centimetra.

Jeszcze p. Spirhaus. Redakcya „Kroniki krakowskiej“ nadesłała nam następujące sprostowanie z prośbą o umieszczenie w najbliższym numerze naszego pisma: „W ostatnim numerze naszego pisma umieściliśmy n a d e s ł a n y n a m humorystyczny list p. Burmistrza do swojego przyjaciela i drugi przyjaciela do Rady gminnej.“

Obecnie dowiadujemy się, że jeden z tutejszych obywateli, starozakonny, Radca miejski, treść tych listów wziął do siebie. Nie pojmujemy w prawdzie jakim sposobem ten obywatel poczuwa się do winy, jeśli jej nie popełnił, — mimo tego oświadczamy wyraźnie, że list ten był nam pocztą nadesłany rzeczywiście i nie odnosi się do Krakowa. W takim bowiem razie bylibyśmy może nie umieszczali go zupełnie“.

W drukarni Związkowéj w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego. Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Kazimierz Broś.**